Ner 51. Kraków 3 Marca — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

Kraków 2 marca.

Najlepszym dowodem, że warunki pokoju postawione w Wersalu nie były *ultimatum*, jak dzienniki pruskie twierdziły, jest nieświadomość, w której zostaje Europa, nawet wtedy, gdy preliminarya już podpisane. Były więc przedmiotem negocyacyi, dowiemy się o nich dopiero, gdy Zgromadzeniu w Bordeaux przedłożone zostaną. Sprawozdanie komisyi delegowanej do towarzyszenia p. Thiersowi przy układach, wykaże, jak daleko udało się warunki te zmodyfikować.

Ratyfikacyi podpisanych preliminaryów przez Zgromadzenie narodowe oczekują w Wersalu — jeden telegram Cesarza do Cesarzowej. Z wszystkich jednak okoliczności łatwo widzieć, że nie opuszczono niczego ze strony niemieckiej, aby odrzucenie uczynić niepodobnem, a nawet ratyfikacyę przyspieszyć. Jak bowiem nie przedłużono rozejmu, dopóki preliminarya nie były podpisane, tak znów przedłużenie rozejmu do 4go marca naznacza termin Zgromadzeniu dla koniecznej decyzyi. Nadto jeszcze, wejście wojsk pruskich do Paryża, zdaje się mieć za cel główny wywrzeć nacisk na Zgromadzenie w Bordeaux. Pobyt bowiem wojska ma trwać aż do ratyfikacyi preliminaryów — od pośpiechu więc i decyzyi przedstawicieli Francyi zależeć będzie uwolnienie stolicy od tego ostatniego a tak bolesnego upokorzenia.

Wobec tak okropnego i smutnego obrazu, jaki w tej chwili przedstawia Francya, milknąć wszelkie rozumowania. Zgromadzonym jej reprezentantom nic innego nie pozostaje, jak z godnością nieszczęścia spełnić ten kielich goryczy, który dziwnem zrządzeniem losu przedstawi jej mąż pełen poświęcenia i patryotyzmu, ten sam, który ośm miesięcy temu narażał się sam jeden na niepopularność i potwarze, aby Ojczyznę swoją od tak strasznego upadku zasłonić.

Odebraliśmy wczoraj z Wiednia list następujący:

Wiedeń 27 lutego.

§. Finanse austryackie znane są w całym świecie z tak smutnego stanu, iż nie znajdzie optymisty, któryby chciał lepszą rokować im przyszłość. W tym jednak roku tak obfitym w nadzwyczajne wypadki i finanse austryackie doczekały się zjawiska niesłychanego i nadspodziewanego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył rząd rachunki dochodów i wydatków z roku 1869, a rachunki te wykazują, iż w jednym roku 1869 dochody przyniosły o 26,865,993 złr. więcéj, niż na podstawie dawniejszych dochodów było preliminowane. Jestto wypadek nader pomyślny, i tem pomyślniejszy, że tak wielki wzrost dochodów nie był sztuczny lecz naturalny, same bowiem dochody niestałe przyniosły o 21 milionów więcéj nad preliminarz, a wiadomo, że ekonomia polityczna nie zna lepszego probierza zamożności kraju jak wzrost lub upadek dochodów niestałych. Wszelako z roku 1869 nie można jeszcze stanowczego wyprowadzać wniosku względem zamożności Austryi, nadzwyczajne bowiem urodzaje tego roku główną grały tu rolę, i nie mało przyczyniły się do tak pomyślnego rezultatu finansowego. Oprócz urodzajów inne także czynniki działały na podniesienie dochodów w roku 1869. W Czechach powstało wiele cukrowni; w Wiedniu powiększyła się znacznie konsumcya wina i mięsa, zaczem poszło, że akcyza uczyniła o 4,700,000 złr. więcéj nad preliminarz. Handel poszedł w górę, szczególnie też z powodu licznych budowli kolei żelaznych, import szyn żelaznych wagonów i innych wyrobów żelaznych był bardzo znaczny, dla tego cło podniosło się o 7 milionów. Tytoń uczynił 5,300,000 złr.; interessa prawne 5,400,000 złr.; stemple 630,000 złr. więcéj niż preliminarz, co w części zamożności a w części żywszemu obrotowi interesów przypisać należy. Nawet podatki stałe podniosły się o 2 miliony, [illegible] zwłaszcza po większych miastach, [illegible] mieszkalnych [illegible]; wiele budowli dawniejszych wyszło z pod uwolnienia od podatku [illegible], a nareszcie podniósł się podatek zarobkowy jak dochodowy.

Lecz nietylko dochody podniosły się w r. 1869 o 26,865,993 złr., ale i wydatki były o 1,338,407 złr. niższe, niż preliminarz przez Radę państwa uchwalony wykazywał. Nad tą jednak oszczędnością [illegible], albowiem prawie połowa sumy 1,338,407 złr. oszczędzona została na wydatkach, które na potrzeby Galicyi przeznaczone były. Szczególnie boleć musi każdego mieszkańca naszego kraju oszczędność poczyniona w wydatkach na budowę dróg i na regulacye, należące niewątpliwie do najgwałtowniejszych potrzeb.

I tak na budowę dróg w Galicyi przeznaczono nadzwyczajnego wydatku 130,442 złr., namiestnictwo użyło tylko 11,475 złr., reszta zaś 118,963 złr. przeniesiona na rok 1870. W zwyczajnym zaś wydatku na nasze drogi zaoszczędzono 140,367 złr., tych nie przeniesiono nawet na rok następny, lecz cała suma wróciła do kasy centralnej, jako czysta oszczędność.

W roku 1867 były w Galicyi wielkie powodzie. Rada państwa przeznaczyła więc na rok 1869 na budowle wodne w Galicyi nadzwyczajnego wydatku 180,000 złr. Namiestnictwo atoli użyło tylko 33,585 złr., resztę zaś 146,415 złr. przeniosło na rok następny, jak gdyby w kraju naszym budowle wodne nie były nagłą potrzebą. Lecz w zwyczajnych wydatkach [illegible] złr., któ[illegible]

Serce się kraje na widok zaniedbania, w jakiem kraj nasz nieszczęśliwy pod tym względem znajduje. Delegaci nasi walczyć muszą w Radzie państwa o każdy grosz dla Galicyi, a gdy nareszcie pewna kwota zostanie wywalczona, administracya ściąga ją do oszczędności kas centralnych. To już nie jest winą rządu centralnego, lecz naszego namiestnictwa. [illegible] ten przedmiot, i ośmielam się zapytać namiestnictwa, a osobliwie referenta budowli drogowych i wodnych, [illegible] w tych [illegible] oszczędności [illegible]. Krzywda to [illegible] wiedzieć, [illegible] kraju [illegible] wy[illegible]. I tak np. Czechy, [illegible] od Galicyi, [illegible] drogowe [illegible] Galicyi [illegible] Dolna Austrya mniejsza od Galicyi o 1.000 mil kwadratowych, otrzymała 586.377 złr. gdy dla Galicyi było zaledwie 790.105 złr. zwyczajnego wydatku przeznaczonych. W Czechach jednak ani w Dolnej Austryi nie przeniesiono nic na rok następny, oszczędność zaś w Czechach wynosiła 10.000 złr., a w Dolnej Austryi nietylko nie było żadnej oszczędności, ale wydano o 27.799 złr. więcej, niż preliminarz pozwalał. Skądże pochodzi, że Galicya już z góry źle uposażona, pada jeszcze ofiarą takich oszczędności.

Dziś poprzestaję na tych dwóch pozycyach, później wrócę do innych oszczędności, kraj nasz tak dotkliwie krzywdzących.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 lutego.

(*E.*) Z pomiędzy niezliczonej liczby naszych stowarzyszeń na największą zasługuje uwagę, i prawie największą ma racyę bytu Towarzystwo „Opieki narodowej,“ które według słów statutu wzięło sobie za zadanie „w granicach obowiązujących ustaw nieść pomoc osobom będącym ofiarami narodowych wypadków, a to tym celem, aby zapobiegać bezowocnemu marnowaniu się ludzi, zasilać nimi społeczeństwo, strzedz czystości narodowej tradycyi i osobiste łagodzić nieszczęścia.“ — Zadanie to, tak szczytne, przyjęto w kraju naszem z zapałem. Uczuwano bowiem potrzebę naglącą ześrodkowania pojedynczych usiłowań pod względem niesienia pomocy nieszczęśliwym tułaczom, którzy uzyskawszy pozwolenie powrotu do kraju, znajdują się po największej części bez przytułku, bez pomocy, bez zarobku. Na tem też polu spotykają się najskrajniejsze nasze stronnictwa — ludzie najróżniejszych przekonań politycznych, rozmaitych wyznań, podają sobie z równą gorliwością rękę w dziele niesienia pomocy, uczuwając zarówno konieczną tegoż potrzebę. To też walne zgromadzenie Towarzystwa Opieki narodowej odbyte w dniu wczorajszym było tak licznem, że obszerna sala ratuszowa prawie go pomieścić nie mogła. Widzieliśmy tu razem ludzi, ktorzy w życiu publicznem nigdy prawie się nie schodzą; widzieliśmy obok siebie rzemieślników, urzędników, kapłanów, kupców itd.

Ze sprawozdania komitetu zarządzającego podnosimy następujące szczegóły:

Po dzień 1go lutego 1871 r. przystąpiło do Towarzystwa ogółem 1.221 członków z wkładkami rocznemi od 25 cent. do 200 złr. — Cały dochód Towarzystwa wynosił 6.437 zł. 10 c. w. a. Pożyczek i zapomóg zwrotnych udzielił komitet łącznie w sumie 2.264 złr. 16 c. Z tego ratami spłacono 248 złr. 94 c., zatem ledwie dziesiątą część. — Praktyczną instytucyą okazały się tak zwane gospody. Wynająwszy pomieszkanie, umieszczał komitet w niem inwalidów na stałem utrzymaniu Towarzystwa pozostających, i przybyłych świeżo do Lwowa, aż do chwili wynalezienia dla nich stałego zatrudnienia przy gospodarstwie wiejskiem, w handlach, w pracowniach rękodzielniczych, przy straży miejskiej akcyzowej, przy straży ogniowej i na innych posadach. Chorych umieszczano w szpitalach, innym dawano kwitki na wikt — słowem wszelkiemi sposobami starano się zażegnać nędzę, jaka dawniej między powracającymi z tułaczki panowała, przy czem osobistości pod tym względem pomocne z uznaniem w sprawozdaniu wspomniane. W końcu sprawozdania zwraca się komitet do kraju z gorącą prośbą użyczenia mu większego niż dotąd poparcia, i tuszy, że kraj z całą gorliwością wesprze instytucyę, której istnienie przynosi mu zaszczyt, bo jest niezbitym dowodem poczucia godności narodowej i dobrze zrozumianego interesu, który nakazuje siły rodzinne skupiać, od zniszczenia ochraniać i ku ogólnemu dobru z pożytkiem obracać.

Ze wszech miar uwagi godnem było sprawozdanie komisyi kontrolującej, jakoteż wnioski przez nią postawione, które żywą i długą wywołały dyskusyę.

Sprawozdanie tej komisyi podnosi najpierw, iż z samego uczucia sprawiedliwości nie może pominąć, że ma przed sobą instytucyę młodocianą, stawiającą pierwsze dopiero kroki, która ma podołać zadaniu nadzwyczaj obszernemu i trudnemu. Trzeba się zbliska przypatrzyć sprawom Towarzystwa, aby pojąć, ile to czasu, ile sił trzeba poświęcić, chcąc stale pracować w jego zarządzie; ile wątpliwości i trudności przy każdym spotyka się kroku, ile najrozmaitszych względów trzeba mieć równocześnie na oku przy załatwieniu drobnych nawet spraw, jak zupełnego oddania się celom Towarzystwa, aby załatwiać tysiące spraw szczegółowych, a zarazem nigdy nie spuścić z oka całości wielkiego zadania, którego to Towarzystwo się podjęło. Jeźli gdziekolwiek, to pewno tutaj można powiedzieć, że łatwiej krytykować, niż działać samemu.

Z tego stanowiska musi komisya uznać, że komitet zarządzający czynił wszystko, co mógł w swoim składzie uczynić. Mimo to komisya wytyka komitetowi, iż niezawsze zdołał się się utrzymać na stanowisku niezachwianej stałości, skłaniając się nieraz do zbytniej pobłażliwości i względności, jak to się działo mianowicie przy rozdawaniu pożyczek i zapomóg. Pożyczki powinno się udzielać za gwarancyą przynajmniej jednego pewnego poręczyciela, zapomogi zaś tylko w razach nagłych i w kwocie skromnej. Komitet jednak uważał porękę za rodzaj formalności, zadawalniał się poręczeniem osób często już w Towarzystwie zadłużonych. Przy rozdawaniu zapomóg szedł komitet często po za granice statutem sobie wytknięte. Dalszem następstwem tego było to, iż komitet dla braku funduszów musiał użyć kwoty 300 złr., która to kwota jako stanowiąca fundusz żelazny, powinna była po zostać nietkniętą. Komisya oddaje sprawiedliwość pobudkom, na których ta praktyka się opierała. Komitet widząc przed sobą ogrom cierpień, klęsk i potrzeb wszelkiego rodzaju, nie liczył się ze środkami, a chcąc każdemu dopomódz, przepomniał, że Towarzystwo w pierwszem stadyum swego istnienia zadaniu temu podołać nie może.

Wytknąwszy usterki komitetu zarządzającego podnosi komisya strony dodatnie i z uznaniem wspomina o gorliwości, z jaką komitet starał się o karty pobytu dla wychodźców z innych części Polski i o odpowiednie dla nich zajęcie. Rachunki znalazła komisya w zupełnym porządku, prócz niektórych pozycyj, co do których wydział sobie zastrzegł, iż uzupełni dowody. Komisya spodziewa się w końcu, iż kraj tem większe poweźmie zaufanie do „Opieki narodowej“. Wszystkie inne towarzystwa, mianowicie nie czysto finansowe muszą polegać na tem, co im wydział przedłoży. Inaczej w Tow. Opieki nar. Statut utworzył obok komitetu zarządzającego osobny organ ciągłej kontroli i nieustannego nadzoru; toż wszystko, co złe lub błędne, musi natychmiast wyjść na jaw, i niezwłocznie być usuniętem. Dzięki tej jawności, kraj nie tylko nie zrazi się chwiejnością pierwszych kroków, lecz owszem w całej pełni poprze patryotyczną prawdziwie instytucyę. Poparcie to ze strony kraju jest głównym warunkiem dopięcia wzniosłego i zaszczytnego jej celu.

Wnioski, które w końcu postawiła komisya kontrolująca, dały, jak już wyżej powiedzieliśmy, powód do długiej i żywej dyskusyi. Były one następujące: 1) aby dać komitetowi zarządzającemu absolutoryum z zastrzeżeniem skompletowania dowodów; 2) aby polecić komitetowi uzupełnienie funduszu żelaznego w jak najkrótszym czasie, ścisłe przestrzeganie postanowień statutu i zużytkowanie spostrzeżeń komisyi kontrolującej.

Z łona stronnictwa komitetu zarządzającego, przeciwko tym wnioskom podniosła się burza. Podnoszono mianowicie, iż Towarzystwo Opieki narodowej nie potrzebuje funduszu żelaznego, iż do ostatniego centa powinno rozdawać zapomogi i pożyczki, iż „Opieka narodowa“ nie jest towarzystwem spekulującem i t. p.

Przeciwko tym argumentom wystąpił najpierw p. Bronisław Jaworski, zbijając je po szczególe, mową obsypaną rzęsistemi oklaskami, Później zabrał głos Dr Wolski jako sprawozdawca komisyi kontrolującej, podnosząc głównie nielegalność postępowania komitetu pod względem funduszu żelaznego, mianowicie, iż jest wręcz przeciwne statutowi. „Nietylko klienci „Opieki narodowej“ są ofiarami wypadków narodowych, ale i my wszyscy jesteśmy takiemi ofiarami, gdyż na nas wszystkich czuć ślad stosunków naszych politycznych. W narodzie wolnym nigdy by pewno na zebraniach jego nie wszczęła się dyskusya, czy się ma trzymać ustaw obowiązujących, lub czy wolno mu je lekceważyć. Przez sto lat przyzwyczailiśmy się uważać wszelką ustawę za rzecz wstrętną i obchodzić ją ile możności. Otóż i dziś nie umiemy uszanować i takiej ustawy, którąśmy sobie sami nadali, naszego statutu!“ Słowa te przyjęte oklaskami wpłynęły na to, iż wszystkie wnioski komisyi kontrolującej przyjęto ogromną większością głosów.

Po krótkiej dyskusyi wreszcie przyjęto wniosek usystemizowania posady sekretarza z płacą 700 złr. rocznie, która to uchwała przy szczupłych funduszach, jakiemi Towarzystwo rozporządza, cokolwiek dziwną się wydaje. Dla późnej pory odroczono resztę spraw do jutra.

Wiedeń 28 lutego.

♯ Okólnik ministerstwa wyznań i oświecenia z 28 października 1870 r., który obecnie stał się powodem do żywych rozpraw w Gradcu w treści swej jest następujący: Pod względem ćwiczeń religijnych uczniów katolickich w szkołach średnich rozstrzygać ma Rada szkolna krajowa w razie, jeźli między ciałem nauczycielskiem a władzą kościelną zajdzie spór co do rozległości tychże ćwiczeń, trzymać się jednak w swem orzeczeniu powinna zasady, że młodzież szkolna katolicka obowiązaną jest brać udział w nabożeństwie z początkiem i końcem roku szkolnego, w niedziele i święta, wreszcie spowiadać się i komunikować na początku i na końcu roku szkolnego, oraz na Wielkanoc. Każda szkoła ma prawo wymagać, aby z początku każdego półrocza wyraźnie oświadczono w myśl art. 14 ustawy zasadniczej, dlaczego uczeń nie będzie brał udziału w ćwiczeniach religijnych. Z opuszczenia nauki religii w wyższych klasach szkół realnych nie można wyprowadzać wniosku, że uczniowie jeszcze więcej ograniczeni zostali co do brania udziału w ćwiczeniach religijnych. Okólnik ten wydał były minister Stremayer.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi rekrutacyjnej ułożono zasady, których się trzymać należy przy poborze rekruta na r. 1871. Na wniosek Lassera uchwalono: Za zasadę rozdziału należy przyjąć spisy ludności z 31 grudnia 1869 bez względu na płeć i bez względu na obecność lub nieobecność. Rząd przedłożył wydziałowi żądane przezeń akta o ustawie obrony krajowej w Tyrolu i Vorarlbergu.

Bordeaux 22 lutego.

(*K.*) Wypadki na polu politycznem następują tak szybko jedne po drugich, telegraf zawiadamia o nich z taką prędkością i precyzyą całą Europę, że korespondentowi nie pozostaje nic jak ograniczyć się tylko na opisaniu dekoracyj, które były użyte podczas tej lub owej sceny na teatrze światowym, lub też na wyliczeniu przypadkowych pomniejszych wydarzeń, jakich mu się śród przedstawienia dostrzedz udało. Przecież dość miewa do czynienia mimo tak zwężonego nawet zakresu działania. Wszakże bywają chwile nawet pośród takich dramatów, jaki się teraz odgrywa w Bordeaux i Wersalu, kiedy chcąc wysłać sprawozdanie z dnia ubiegłego usiędzie przed białą kartą papieru i długo się namęczy, nim zbierze w myśli materyał potrzebny do zapełnienia jej. Jedną z takich chwil przeżywają obecnie liczni zebrani w Bordeaux korespondenci do dzienników całego niemal świata. Przerwa w posiedzeniach, niewiadomość zupełna przebiegu układów w Wersalu, cisza kompletna na polu bitwy, gdzie zawieszenie broni do 26go przedłużonem zostało, wszystko to są rzeczy, które w niemały kłopot wprawiają popsutych nieco obfitością wypadków ostatnich czasów dziennikarzy, zwłaszcza, że dla roztargnienia zadane Izbie *pensum*, choć z wielką gorliwością w komisyach już ukonstytuowanych wypracowane, nie wielkie nadarzą pole do komentacyi. Wszystko, co o tem powiedzieć można to to, że posłowie przekonywują się obecnie z dokumentów, jak to Napoleon zrobił 8 a rzeczpospolita 3—4 milardów długu, jak armie zostały zniszczone, drogi popsute, handel wstrzymany itd.

Angielscy korespondenci radzą sobie w podo-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Święto pojednania. — *Embrassons-nous!* — Montechi i Capuletti, Domejko i Dowejko, *Gaz. Nar.* i Bolesławita. — O różnych językach lwowskich. — Przyszły *Lordmajor* Lwowa. — Kłopot o burmistrza. — Niektóre *desideria* i *gravamina*. — Teatr. — Nowa komedya Kraszewskiego. — *A propos* „Epidemii“ p. Narzymskiego. — Arystofana! Arystofana! — Z literackiego świata. — Stare akta i dyplomy. — Smutne spostrzeżenie.

Kto się czubi, ten się lubi... *Rachujmy* się jak żydzi, kochajmy się jak bracia... *Embrassons nous, et que çela finisse*... Duch zgody powiał nad Lwowem i obchodzimy tu teraz wielkie *Kuczki* polityczne, czyli święto pojednania. Dano sobie absolutoryum wzajemnych zaczepek i inwektyw, gdyż okazało się, że rachunek obopólnie skwitowany, i że byk wystarczył zupełnie za indyka. Montechi i Capuletti zmienili się w Kastorów i Polluksów, Gwelfy i Hohenstaufy w Orestów i Pyladów, Sas pogodził się z Lasem, Domejko z Dowejką, p. Dobrzański z p. Ziemiałkowskim, *Gazeta Narodowa* z Bolesławitą, a przyszły *Rachunek* drezdeński już tylko sam *Czas* zapłaci...

Panuje tedy już jedność między pany chrześciany — a jeźli we Lwowie nie ma jeszcze o co zgody, to chyba o nowego burmistrza. Nowa rada miejska już odbyła swe pierwsze posiedzenie a dawny p. burmistrz przemówił do niej powitalnie w najlepszej intencyi a w najgorszej polszczyźnie. Trzeba bowiem wiedzieć, że gramatyka nie otrzymała dotąd prawa przynależności do gminy miejskiej i należy do wymysłów, które sławetna municypalność z zasady ignoruje. Na napisach publicznych, ogłoszeniach itd. mamy mnóstwo dowodów tej pogardy, albowiem, jak wiadomo z niemieckiego przysłowia: Pan Bóg na serce patrzy a nie na ortografię i gramatykę.

We Lwowie istnieje czternaście języków prywatnych a piętnasty publiczny, złożony z wszystkich owych czternastu razem. Najczyściej włada tym piętnastym językiem znany mowca p. Piątkowski, w daleko zaś niższym stopniu posiada go towarzystwo demokratyczne, *Dziennik Lwowski* i Rada szkolna, której protokóły usilnie polecamy uwadze Dr Skobla. Dawniejsza Rada miejska była prawdziwą akademią tego lwowskiego języka, i szkoda wielka, że nie zajęła się jeszcze za swego życia ułożeniem osobnego słownika. W skład nowej rady wchodzi więcej intelligencyi, może więc i pod tym względem doczekamy się ulepszenia...

Mniejsza już o gramatykę, ale najgorsza sprawa z nowym burmistrzem! W jednym z dawniejszych moich tygodników wyliczyłem kilku kandydatów, nie przepominając ani o owym muzykalnym merynosie, który układa piękne mazurki i krakowiaczki, ani o krawcu-prezydencie. Chociaż odtąd tyle już czasu minęło, sprawa nowego *Lordmajora* jeszcze jest niejasną. W każdym razie nie jest to bardzo pochlebnem świadectwem dla naszego lwowskiego patrycyatu, że niepodobna mu znaleźć wśród własnego grona odpowiedniego kandydata. Na domiar nieszczęścia i tak zwana inteligencya nie bardzo mu w pomoc przyjść może. O każdym z wymienionych kandydatów można mnóstwo zaszczytnych rzeczy powiedzieć jako o człowieku, prawniku itd., ale żaden z nich nie posiada wymaganych w tym razie specyalnych wyjątkowych warunków. I osobny dar reprezentacyjny, i powaga do pewnego stopnia imponująca, i dokładne znawstwo spraw i potrzeb miejskich, i miłość prawdziwa dla grodu, i żelazna energia, przedewszystkiem żelazna energia, połączona z taktem i gorliwością... są to obok wielu innych najniezbędniejsze warunki w burmistrzu stolicy. Rada miejska, choćby najlepsza, nie zastąpi sprężystego burmistrza, od którego zawisł cały ruch tej maszyny magistratualnej, która dotąd we Lwowie bardzo a bardzo była zardzewiałą. — Władze wykonawcze miejskie odznaczały się dotąd wobec jednych słabością, której nieraz za powód pewne protekcyjki i względziki kładziono; wobec drugich arbitralnością i biurokratycznym absolutyzmem, który w bardzo śmieszny sposób przypominał nieraz wierszyk niemieckiego humorysty:

Vertrauet eurem Magistrat,
Der fromm und liebend schützt die Stadt
Durch huldreich hochwohlweises Walten,
Euch ziemt es stetts, das Maul zu halten!

Trochę śmiałej inicyatywy *à la Hausmann* (oczywiście w obrębie reguły: *ne sutor ultra crepidam*), trochę estetycznego względu na miasto, bardzo a bardzo zdałoby się nowemu burmistrzowi i nowej radzie. Wartoby coś zrobić dla upiększenia miasta, dla ozdoby spacerów i ogrodów, a już wartoby przynajmniej pomyśleć o tem, aby sanitarna policya trochę większym celowała rygorem. Dotąd rozmaicie się to działo. Pozwalano oszpecać najpiękniejsze place szkaradnemi drewnianemi budami, pozwalano wznosić ślepe mury wzdłuż pryncypalnych ulic... a co najgorsza pozwalano walić się kamienicom. Czy będzie lepiej? *Qui vivra, verra...*

* * *

W teatrze naszym mieliśmy nowość, komedyę czyli raczej anegdotkę historyczną Kraszewskiego, pod tytułem: *Radziwiłł gościem.* Autor słusznie ją nazwał anegdotką, bo tylko anegdotyczną ma wartość. Koloryt obyczajowy wcale trafny, charakterystyka bardzo malownicza, ale nie dramatyczna. Akcyi bardzo mało a i ta ginie w zanadto obszernej swadzie. Z ciekawością wyglądamy tu komedyi — laureatki z krakowskiego konkursu — choć wątpić niestety trzeba, aby prędko ciekawości tej zadość uczyniono.

Od dawnego czasu pierwsza to komedya polska, która chwyta współczesne życie na gorącym uczynku. Że tak jest, sądzę oczywiście tylko na podstawie sprawozdania komisyi konkursowej. Wprawdzie dwóch lwowskich dramaturgów próbowało się najnowszemi czasy na tem polu (*Kapitulacya Laonu* i *Tromtadraci*), ale próby to były niezgrabne a nawet niesmaczne. Wartoby, aby nasi zdolniejsi komedyopisarze poszli za przykładem autora *Epidemii*, i jak on gorączkę giełdową, obrali sobie za temat jeden z tylu nowych a tak charakterystnych objawów spółczesnego życia. Ileż to wybornych i wdzięcznych przedmiotów możnaby ułowić! Gdyby to komu z odpowiednim talentem przyszło na myśl ująć w komedyę typy z politycznego naszego życia... począwszy od demokraty lwowskiego kroju! A mania kolejowa, a zabawka parlamentarna, a szał towarzystw, a komedye wyborcze! Zaprawdę dziwię się, że nasze warcholstwo polityczne nikogo jeszcze nie natchnęło do napisania komedyi, wszak pod tym względem *difficile est... comaediam non scribere.*

Z nowości literackich nic się tu temi czasy nie pojawiło. Przykład Loewenthala, który w Warszawie wpadł na bardzo szczęśliwą myśl wydania pism kompletnych Korzeniowskiego, zagrzał tu pewną wydawniczą spółkę do wydania kollekcyi pism Kraszewskiego. Wydawnictwo ma się rozpocząć w jesieni. Wartoby pomyśleć i o innych dawniejszych pisarzach, skoro zaczynają wchodzić w modę Kollekcye. Np. powieści Ig. Chodźki, posiadające tak znakomitą wartość historyczno-obyczajową, wyczerpane już prawie zupełnie w handlu księgarskim, czy nie byłyby w pierwszym rzędzie godne kollekcyi?...

O Wydziale krajowym, jako mecenasie literatury i nauki miałem już nieraz sposobność wam donosić; dziś znowu załączam notatkę. Jako opiekun fundacyi śp. Stadnickiego, przeznaczonej na wydawnictwo dokumentów historycznych, zawezwał Wydział niedawno temu wszystkie miasta, aby przysłały do przejrzenia i do użytku swe dokumenta, dyplomy, przywileje itd. Dotąd nadesłano kilkaset aktów z rozmaitych wieków i rozmaitej wagi. Najwięcej dostarczyły dokumentów miasta Rzeszów, Chrzanów, Krosno, Drohobycz, Dybów i kilka innych, których nazwy wypadły mi z pamięci. Z niektórych miejsc nie nadesłano nic, wymawiając się, że nic nie ma; choć rzecz ma się przeciwnie. Ostrożność taka czy nieufność, zkądinąd może roztropna, wcale nie stosowną jest w tym wypadku.

Przy tej sposobności przekonano się także, jak niedbale niektóre magistraty obchodziły się z starymi aktami. Z niektórych miast przybyły dokumenta w prawdziwie opłakanym stanie, który świadczy wymownie, że sławetny magistrat miasteczka nie troszczył się wcale o ochronę własnych dokumentów od szczurów i pleśni. Widziałem takie dokumenta, w strzępki rozpadłe, nie ze starości, bo nierównie starsze przechowane są wybornie, ale od wilgoci lub od zębów myszy. Ileż to najcenniejszych zabytków tym sposobem uległo zupełnej zatracie! Najważniejsze z dokumentów nadesłanych pomieszczone będą w trzecim tomie dyplomataryusza, wydawnego kosztem fundacyi hr. Stadnickiego.

DEL...

bnych chwilach wybornie. Skupują kilkanaście dzienników, których tu masa niezmierna obecnie wychodzi, wypisują z nich miejsca charakterystyczne, łączą to wszystko w jedną mozaikową całość i posyłają jako próbkę opinii publicznej we Francyi do Londynu. I przyznać należy, że ciekawy wykłuwa się z tego obraz, tak ciekawy i tak zarazem charakterystyczny, że i ja postanowiłem obdarzyć was nim w najbliższej przyszłości, gdy nieco sposobniejsza od teraźniejszej nadarzy się pora — tj. gdy partye w Izbie i po za nią — nie mówię jaśniej zarysują się, bo tego nie potrzeba już, lecz otwarciej działać rozpoczną.

Dziś zaś poprzestanę na prostem zarejestrowaniu niektórych brukowych wiadomości telegrafem wam pewnie nie przesłanych, a mimo to nie pozbawionych wszelkiego interesu.

Pomiędzy pogłoskami o warunkach pokoju krążącemi, jest jedna, która twierdzi niewątpliwie, że prócz neutralizacyi Lotaryngii i Alzacyi, także i neutralizacya Nizzy i Sabaudyi będzie wymaganą. Możecie sobie wyobrazić, czy to podoba się Francuzom, z których wielka część dotąd jeszcze niemoże się pogodzić z myślą straty jakiejkolwiek terytoryalnej. *Gironde* tak się odzywa o tej pogłosce: „Czy mamy uważać to żądanie jako skutek owych ścisłych i przyjacielskich stosunków między Hohenzollernami i domem Sabaudzkim, o których nam mówić nie przestawano od rozpoczęcia wojny? W każdym razie sprowadziłoby ono, gdyby zostało przyjętem, tylko otoczenie nas kordonem i postawienie w niemożebności przedsięwzięcia jakiegokolwiek ruchu na północ wschód i południowy wschód bez spotkania się z armiami pruskiemi, protektorkami tych prowincyj neutralnych. A gdy jeszcze dorzucimy do tego wszystkiego i piękną nadzieję na traktat handlowy mający wedle pogłosek zawrzeć się między zwyciężoną Francyą i zwycięskiemi, wielkiemi Niemcami, to nie pozostanie wątpliwości o zręcznym systemie Bismarka, wymyślonym na to, by nie pozwolić nam się podnieść po tak okropnych klęskach“.

Uderza tu wszystkich, że Dufaure został mianowany tylko ministrem sprawiedliwości bez przydania mu, jak to zwykle dotąd bywało, tytułu ministra wyznań. Mówią że stało się to umyślnie dla uniknienia drażliwych rozpraw w Izbie, i że dla tego działu władzy wykonawczej zostanie wkrótce utworzoną nowa teka, mająca zostać powierzoną orleańskiemu biskupowi Dupanloup, deputowanemu z Loiret, który przybył wczoraj w towarzystwie dwóch wikaryuszów do Bordeaux. Przybył tu także Buffet przyszły minister finansów.

Według najnowszej i wcale wiarogodnej wersyi książęta Orleańscy wcale nie byli w Bordeaux, a wrócili się jeszcze z Libourny na przedstawienia swoich przyjaciół.

Mocarstwa europejskie uznają jedne po drugich rząd obecny Francyi.

Z Charité przybyła do Bordeaux 2 dywizya 25 korpusu, dowodzona przez jenerała Bryat. Zapytują się tu powszechnie, czy nie sprowadzono jej czasem dla lepszego strzeżenia Izby?

Wiedeń 1 marca. Komisya rekrutacyjna Izby deputowanych odbyła wczoraj drugie posiedzenie, na którem obecnym był minister obrony krajowej jen. major Scholl i szef sekcyjny Rohr v. Rohrau. W myśl zapadłych na pierwszem posiedzeniu uchwał przedłożył rząd jeden plan repartycyi rekrutów według liczby ludności z r. 1857, drugi zaś według spisu ludności z 31 grudnia 1869 r. i dał ustne wyjaśnienia co do stanu wojska za r. 1870.

Po dokładnem zbadaniu tych planów i po wyjaśnieniu ze strony rządu, jakie liczby mają być użyte właściwie za podstawę rozdziału na r. 1871, wniósł dep. Lasser, aby za podstawę rozdziału rekrutów wziąść spisy ludności z 31 grudnia 1869 r. Wydział przyjął ten wniosek. Rząd złożył następnie wszystkie żądane akta odnoszące się do ustawy o obronie krajowej w Tyrolu i Vorarlbergu, które przydzielono do sprawozdania osobnemu komitetowi składającemu się z deputowanych barona Lassera, Dra Banhansa i Franciszka Grossa.

— Urzędowa *Grazer Ztg* ciekawy zamieszcza ustęp o programie ministerstwa: „Kwestya wyborów bezpośrednich, pisze ten dziennik, należy z całą pewnością do programu ministerstwa; sprawa ta musi być załatwioną. Lecz czy chwila obecna jest do tego stosowną? Pominąwszy, że właśnie co do tej kwestyi zapatrywania w łonie samegoż stronnictwa wiernokonstytucyjnego nader są różne i obszernego jeszcze potrzebują wyjaśnienia, kwestya ta, nagle poruszona, stałaby się tylko nową kością niezgody między owemi stronnictwami, które w interesie wewnętrznego pokoju powinny się przedewszystkiem łączyć i które do porozumienia się koniecznie doprowadzić trzeba. Narodowości należy zbliżyć do siebie, znaleźć się one powinny i złączyć na gruncie obecnej konstytucyi. Rząd pragnie utorować ku temu drogę — ale nic więcej — przez zamierzone uregulowanie prawodawczej inicyatywy sejmów.

Przez inicyatywę sejmu nie ma być i nie będzie, jak powiedziano, tymczasowo nic więcej zamierzone, jak tylko utorowanie wzajemnego zbliżenia się nienawistnych sobie żywiołów politycznych. Najprzód daną ma być sejmom zdala się trzymającym sposobność wyrażenia formalnego swych życzeń z szczególnych potrzeb krajowych wynikających. Chcąc zaś zdala stojące części do siebie przyciągnąć i z sobą pogodzić, to tę uczciwą chęć trzeba najpierwej objawić rozpoczęciem utorowania drogi, na której dojść mogą do siebie. Ostateczne rozstrzygnięcie, zezwolenie albo odrzucenie, pozostanie zawsze zawisłem od wotum obudwu Izb; ewentualnie zresztą dwie trzecie większości jest w tym wypadku także warunkiem. Prócz tego niewątpliwie, dopóki nie przyjdzie do zgody co do zmiany jednego lub drugiego przepisu konstytucyi, obowiązywać musi ustawa istniejąca, której wszechstronne strzeżenie wzięło sobie ministerstwo za główne zadanie.

— Ministerstwo skarbu i ministerstwo handlu miały się podobno zgodzić, aby kwestyę podatku zarobkowego i dochodowego, oraz należytości stemplowych i innych, oddać wspólnej komisyi do traktowania, aby przez to ułatwić, o ile tylko można, pod względem gospodarczym rozwój i tworzenie się spółek.

— Prezes ministrów hr. Hohenwart i minister oświaty p. Jireczek przyjmowali wczoraj deputacyę stowarzyszenia politycznego we Lwowie „Rada ruska.“

Pogląd na teatr wojny.

(Patrz Nr 49 *Czasu*.)

W d. 9 lipca miał Benedetti w Ems posłuchanie u Króla, żądając w imieniu cesarza Napoleona, aby zakazał księciu Leopoldowi przyjąć koronę hiszpańską. Król wręcz odmówił żądaniu. Pomimo tego zrzekł się Leopold w d. 12 lipca kandydatury za radą króla. Poseł hiszpański przybył zawiadomić urzędownie o tym kroku księcia Gramonta właśnie w chwili, kiedy się u niego poseł związku północno-niemieckiego p. Werther znajdował. Książę Gramont oświadczywszy, że zrzeczenie się to jest podrzędnej wagi, gdyż Francya byłaby i tak nigdy nie dopuściła wstąpienia na tron księcia Leopolda, położył nacisk na obrazę, jaką król Pruski wyrządził Francyi, zezwalając na kandydaturę księcia bez poprzedniego porozumienia się z nią. Jako środek zgody zaproponował on, aby Król w piśmie do Cesarza wyraził zapewnienie, że nie zamierzał owem zezwoleniem dotykać interesów ani honoru Francyi, i że zrzeczenie się księcia potwierdza.

W d. 11 lipca powtórzył hr. Benedetti Królowi to żądanie, wymagając nadto zapewnienia, że na przyszłość kandydatura ta wznowioną nie będzie. Król odrzucił nasuwaną sobie formułę, i gdy raz jeszcze zgłosił się hr. Benedetti, chcąc się widzieć z Królem, rzekł tenże do adjutanta tak, iż czekający w przedpokoju poseł mógł dokładnie dosłyszeć, „że nie ma z nim nic do mówienia.“ Inne wersye drastyczniej jeszcze przedstawiają odprawę Benedettego, lecz cokolwiekbądź te kilka słów były ostatniem zarzewiem, które podniecił wojnę. Król wyjechał 14go lipca do Berlina, dokąd przybywszy, ze łzami w oczach oznajmił czekającej go na peronie zamku rodzinie, że strasznej wojny uniknąć nie zdołał.

Po tym wypadku ogłosił w d. 15 lipca książę Gramont na posiedzeniu senatu wypowiedzenie wojny. Gambetta, Thiers, Juliusz Favre, a następnie Arago powstawali wśród gorącej dyskusyi przeciw nierozważnemu pośpiechowi rządu; Ollivier zbijał ich zarzuty. W końcu rzekł Thiers: „Jeżeli kiedy, to dziś historya patrzy na nas. Jeżeli wojna będzie wypowiedzianą, ramie moje należy do mojej ojczyzny, lecz od uchwały Izby zależy los kraju i życie kroci ludzi. Panowie! Główne zadanie zostało spełnione, dziś drażliwość tylko doradza rozlew krwi... Uważam wojnę za nierozsądek... Pewny jestem, że kiedyś żałować będziecie waszego pośpiechu.“

Izba zawotowała 245 głosami przeciw 10 u 50 milionów na prowadzenie wojny, i wszystkiemi głosami przeciw jednemu 16 milionów na gwardye ruchome, ochotników i marynarkę. Uchwała ta rozstrzygnęła losy Francyi.

Po groźnem wystąpieniu Gramonta na posiedzeniu ciała prawodawczego w d. 6 lipca, Austrya, Anglia i Rosya czyniły kroki, aby swem pośrednictwem ocalić pokój. Królowa angielska własnoręcznym nawet listem błagać miała cesarza Napoleona, aby na dni kilka powstrzymał wypowiedzenie wojny. Cesarz jakby mu każda minuta była drogą, odmówił.

Co właściwie cesarza Napoleona skłoniło do tej niezwykłej jego charakterowi porywczości w decyzyi, pozostaje dotąd nierozwiązaną zagadką. *Times* w jednej z swych korespondencyj z Paryża na początku wojny utrzymywał, że to rzucenie się na oślep w przepaść nieprzewidzianych wypadków, było wynikiem wielkiej malwersacyj w budżecie wojennym, której od lat wielu stawał się winnym... Cesarz. Nie mogąc wystarczyć swoją 20-milionową listą cywilną na rozrzutne jednanie sobie stronnictwa pomiędzy ludnością Francyi, czerpać on miał bez rachunku z kasy przeznaczonej na utrzymanie, pomnożenie i ulepszenie armii. Rządy osobiste pokrywały tajemnice owych budżetowych wyłomów, lecz skoro wypadki zmusiły Cesarza do przywrócenia systemu parlamentarnego, tajemnica prędzej lub później wyjśćby musiała na jaw. Trzeba zatem było i to bez zwłoki zmylić i zamącić kontrolę Izb wojną, której ofiary i wydatki zbyt ściśle obliczyć się nie dadzą.

Pomijamy powyższe posądzenie nieusprawiedliwione żadnem dalszem echem, pragnąc gdzieindziej znaleść prawdopodobniejszy powód nagłej nerwowości tej wytrawnej natury, jaką obdarzony był Napoleon, i ten zdaniem naszem jest następujący: Od katastrofy, która nie zbyt chwalebnie zakończyła wyprawę francuską w Mexyku, uwydatniło się w polityce francuskiej pewne wahanie. Cesarz dostrzegł, że znika potężny urok, jaki osobistość jego wywierała na lud. Opozycya przybierała w kraju coraz groźniejszą postawę, i ztąd wypłynęły reformy sprzeczne z dawniejszą stanowczością Cesarza.

Wyprawa do Rzymu na korzyść Stolicy Śtej zwycięztwo pod Mentaną zraziło doń lud włoski. Usiłowanie zawiązania lepszych stosunków z Prusami z okazyi sprawy kolei belgijskich spełzło na niczem, a w chwili, gdy naprężenie orężem tylko niezwłocznego domagało się załatwienia, opozycya przechyla się za pokojem, lękając się raczej, niż spodziewając tryumfów Napoleona.

Ministeryum Olliviera, którego szef przeważnie sprzyjał narodowi niemieckiemu, zastępuje upadłego Rouhera: Cesarz robi koncesye, lecz połowiczne tylko i z widocznym wstrętem, w końcu przekonywa się, że i z tych nawet półkoncesyj opozycya kuje broń przeciw niemu. Rozruchy, które w początku 1870 roku niebezpieczny przybierać zaczęły charakter, stłumiła wskrzeszona chwilowo z letargu energia Cesarza, lecz mimo tego popchnęły go one do ponownego zapytania ludu, czy trzyma jeszcze z nim i jego dynastyą. Uciekając się nierozmyślnie do tej ostateczności, odsłonił on zwichnięcie dawniejszej swej równowagi umysłu, pomyślny bowiem nawet wypadek plebiscytu nie mógł podwyższyć blasku jego imienia tem bardziej, że wiadomem było, iż użyto całego centralistycznego aparatu do działania na lud w duchu dynastyi.

Półtora miliona głosów ujemnych wyszłych z urny ludu i 60 tysięcy „nie“ na 180 tysięcy wojska musiały przekonać Cesarza, że stanowisko jego i dynastyi staje się coraz mniej pewnem. Skrajna lewica zyskiwała z każdym dniem coraz więcej stronników, a celem swym jawnie wypowiedzianym, którym była socyalno-demokratyczna Rzeczpospolita, usuwała z pod tronu najbezpieczniejszy filar to jest klasę roboczą.

Tu nawiasem wspomnimy, że plebiscyt stał się pożądanym dla Prus statystycznym wykazem siły francuskiego wojska. Powiedzianem było w reskrypcie rządowym, że całe wojsko ma głosować. Obliczono 120 tysięcy wojskowych głosów „tak“ 60 tysięcy „nie“, łatwo było przeto zsumować tę cyfrę, która świadczyła, że w owej chwili niebyło więcej wojska pod bronią.

Stosunki te parły do stanowczego czynu, mogącego grożącą burzę zażegnać. Wojna jedynie zdolną była rozciąć ten węzeł gordyjski. Cesarz czuł, że wezbrane prądy moralnego rokoszu ucichną jedynie przed wielkiem słowem, które zelektryzuje chciwą sławy i zwykle solidarną Francyę, ilekroć o jej honor i sławę chodziło. Poczęto się krzątać około zjednania sobie sprzymierzeńców. Wiktor Emanuel uroczyste miał dawać przyrzeczenia; z Wiednia ambasada francuska donosiła o gotowości Austryi dania Francyi w danym razie pomocy. Optymistyczne te utopie wylęgały się w głowach bezradnej dyplomacyi francuskiej, która brała wszystko powierzchownie a raczej łudząc się sama, dała się łudzić bez wejrzenia w głąb rzeczy. Być zresztą może, że mocarstwa te byłyby się wreszcie nawet skłoniły do akcyi, ale na to trzeba było jednej lub drugiej z początku wygranej bitwy, lub przynajmniej równą ciężących wagą, choćby przemiennych zwycięstw.

Niemniej zdawał się Napoleon liczyć na południowe Niemcy, świeżą jeszcze blizną, jak mniemał rozjątrzone przeciw Prusom. O ile doniesienia poselstw na dworach niemieckich utwierdzały go w tej nadziei niewiadomo, lecz i to wnosić można po niedołęztwie ajentów francuskich; wszak Francya w zupełnej była niewiadomości o dawno rozpoczętem zbrojeniu się Prus. Cesarz przypuszczał w zarozumiałej swej nieoględności, ufny może w gwiazdę napoleońską, świecącą w tej rodzinie zwykle do pewnego czasu, że zdoła śmiałą inicyatywą porwać w ostatniej chwili niezdecydowane umysły w południowych Niemczech. Lecz zawód ten nietylko pozbawił Francyę tym sposobem równorzędnej z Prusami siły, ale nawet strategicznie zmylić mógł jej rachuby, zbliżając w najlepszym razie wojnę ku granicom francuskim.

(*D. c. n.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 marca. W Krakowie nie zbywa na łatwowiernych i lękliwych. Raz po raz zdarzają się tu wypadki, że ktoś albo daje się zastraszyć albo wyłudzić na sobie pieniądze i rzeczy. O jednym takim wyłżygroszu donieśliśmy przed parą dniami. Teraz znów przytrzymano innego, który nieco śmielej sobie postępował, bo nawet chciał oszustwom swoim nadać pozór polityczny, a po prostu bieda, skutek próżniactwa, zaprowadziła go przed policyę i sąd. Zygmunt Witkowski, syn zmarłego urzędnika, opuściwszy szkoły, imał się różnych zawodów, nareszcie udawał pełnomocnika nieistniejącego stowarzyszenia „Zorza“, którego prezesem miał być pewien bogaty obywatel wielkopolski. Pod jego imieniem i niby za jego asygnatami wybierał Witkowski w sklepie p. Okonia lampy i naftę, i kilkadziesiąt złr. zadłużył się. Towar tak wyłudzony szedł na utrzymanie Witkowskiego.

— Dla rodziny po jenerale Hauke-Bossaku otrzymaliśmy od p. Maksymiliana Marszałkowicza 10 złr. — co wraz z zapisaną wczoraj kwotą czyni 55 złr. 5 złr. srebrem i 10 franków złotem.

— Donoszą nam z Komitetu akademickiego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w Krakowie, że w miesiącu marcu odbędzie się szereg odczytów publicznych na korzyść tego Towarzystwa w sali Tow. naukowego. Dotychczas przyrzekli współudział w odczytach profesor Dr Majer, Dr Pol, Dr Tarnowski, prof. Szujski i p. Kraszewski. Bliższe szczegóły podadzą w swoim czasie afisze i programy.

— Jak po inne lata, tak i w tym roku odbyć się ma w poście koncert na dochód Zakładu Śgo Józefa dla osieroconych chłopców. Prócz innych znakomitości artystycznych miasta naszego ma podobno wziąć udział w tym koncercie także p. Władysław Żeleński.

— Na wystawę sztuk pięknych w Krakowie przybyły dwie nieznane jeszcze publiczności naszej prace Artura Grottgera.

— Wkrótce ukaże się na scenie naszej „Hamlet“ nowego przekładu hr. Krystyna Ostrowskiego. Pierwsza próba czytana odbyła się już w sobotę.

— P. Witołd Zielonka oficyał pocztowy w Przemyślu wydał tabelę opłat przesyłek listowych z Austryi do wszystkich krajów europejskich.

— P. Henryk Kowalski doktor medycyny i chirurgii, lekarz sądowy w Chrzanowie, zamianowany został lekarzem sądowym w Bochni, gdzie także otrzymał posadę lekarza kolejowego.

— W Wieliczce, gdzie oddawna dają przedstawienia teatru amatorskiego na różne cele dobroczynne, grać będą w niedzielę *na korzyść włościan powodzią dotkniętych*. Widowisko to składa się z komedyi Korzeniowskiego „Dwaj mężowie“ i z komedyi Görnera „Co się odwlecze, to nie uciecze“, przełożonej wolno z niemieckiego przez Ludwika Gołuchowskiego.

— W ciągu marca obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Tomasz Chęciński (ulica Długa), Franciszek Knoll (Mały rynek), Jan Wątorski (ul. Mikołajska), Jan Kasprzykiewicz (ul. Grodzka) — za 1 cent $3^2/_4$ łuta wiedeńskiego;

chleb żytni: Jan Chęciński (ul. Długa), Józef Górnisiewicz (ul. Grodzka), Walenty Łysakowski (ul. Długa), Franciszek Szajrych (plac Szczepański), Jan Wątorski (ulica Mikołajska), Jan Kasprzykiewicz (ul. Grodzka — za 1 c. 4 łut. w.;

bułki przednie: Tomasz Chęciński (ul. Długa) — za 1 cent $2^1/_{16}$ ł. w., Karolina Bartlowa (ulica Szewska), Józef Górnisiewicz (ulica Grodzka), Fr. Knoll (Mały Rynek), Jan Kasprzykiewicz (ulica Grodzka) — za 1 cent. 2 łut. wied.;

bułki zwyczajne: Walenty Łysakowski (ul. Długa), Jan Wątorski (ulica Mikołajska), Jan Kasprzykiewicz (ul. Grodzka) — za 1 c. $2^3/_4$ łut. wiedeń.;

chleb parowy Barucha 1 funt Nr 1 po cent. $10^1/_2$, Nr 2 po cent. $9^1/_2$, Nr 3 po cent. $8^1/_2$.;

chleb prądnicki: 1 funt po 7 cent.

chleb żytni pędzichowski: 1 funt po 7 centów.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez miesiąc marzec:

mięso wołowe: Antoni Kurkiewicz w sklepie przy ulicy Szczepańskiej 1 funt od 22 do 24 centów; w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt. od 23 do 24 cent.;

wieprzowina ze skórką: w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt po 28 cent.;

wieprzowina bez skórki: w jatkach poddominikańskich 1 funt po 25 centów, przy placu Szczepańskim po 26 centów;

cielęcina: w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt od 18 do 20 centów.

— Od komitetu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków, otrzymaliśmy następujące sprawozdanie miesięczne.

W lutym wnieśli do kasy stowarzyszenia: pp. Armułowicz (ojciec) złr. 5; Piotr Dobrzański 5 złr. 59.; Komar, dyrektor Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń 5 złr.; Józefa Brandysowa 10 złr.; T. K. 2 złr.; Józef Konopka z Mogilan 5 złr.; Sare 5 złr. Za pośrednictwem Redakcyi „Czasu“: pp. X. Jan Gabryelski z Jakóbkowic 3 złr.; E. T. 20 złr.; K. Stobnicki major 5 złr.; Wydział Towarzystwa kasynowego w Nowym Targu 50 złr.; Udrycki z Wielkich Mostów 5 złr. Wogóle 119 złr. 59 c. Oprócz tego p. N. N. parę używanych butów, p. Saare paletot używany kortowy. Serdeczne za to szlachetnym ofiarodawcom składamy podziękowanie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: Przy warsztatach kolei żelaz. w Przemyślu ślusarzy 2, u Dra Harajewicza za stangreta 1, u p. Michałowskiego w Okrajniku pisarz 1, u p. Lorenza w Jabłonkach ekonom 1., pisarz 1, u p. Szostakiewicza Erazma w Kobryńaach lokaj 1, leśniczy 1, u p. Hutnickiego Karola w Radziwiłowie leśniczy 1, u p. Bojana Maksymilijana w Łuckach ekonom 1, gajowych 2ch, czeladnik stolarski 1, u p. Kondrackiego w Błędowie ekonom 1, u p. Bronisława Smulskiego w Józefowie pisarz 1, czeladnik kowalski 1, przy kolei Zachod. węgierskiej grabarzy 2ch, u p. Włodzimierza Tarnawskiego w Gałęzowie grobelny 1, stelmach 1, kominiarz 1, i młody człowiek do nauki rybołostwa 1, u p. Szrajera Augusta w Poznańskiem, stolarz 1, czeladnik kamieniarski 1, i ludzi 5u do robót folwarcznych, u p. Szmula Hajera felczer 1. W ogóle w lutym weszło do pracy i obowiązków ludzi 31.

Wysłano kosztem stowarzyszenia do Lwowa 2, Złoczowa 1, Tarnopola 1, Buczacza 2, Stryja 1, Sambora 1, Przemyśla 1, Dukli 1, Jarosławia 4, Tarnowa 1, do Żywca 2ch.

Było na miesięcznem stałem utrzymaniu studentów 5u, wdów 4, kaleka 1.

Na 40u centowem dziennem utrzymaniu przez dni 8 jedenastu, przez dni 13 dziesięciu, przez dni 14 dziesięciu, przez dni 17 ośmiu, przez dni 28 siedmiu. W szpitalu znajduje się dwóch.

Jana Zawiślaka, Galicyanina, który z paszportem Konsulatu austryackiego przybył z Warszawy jako powracający z Syberyi, przekonawszy się, że jest prostym włóczęgą, i wcale na Syberyi nie był, oddaliśmy w d. 18 b. m. do Policyi.

Z pozostałej odzieży, i nadesłanej łaskawie w tym miesiącu, rozdano: szkarpetek wełnianych par 3, paletot kortowy 1.

Pozostało: spodnie letnie 1, surdut letni 1, szkarpetek wełnianych 1 para.

Są do umieszczenia: ekonomowie, pisarze, technik do robót ziemnych nasypania, niwelacyi, wszelkich robót grabarskich; leśniczy żonaty, wykwalifikowany teoretycznie i praktycznie, posiadający świadectwa; leśniczych do dozoru lasów 2ch, rządców dóbr 2ch, z których jeden szczególnie zna się na uprawie lnu; subjekt do sklepu korzennego, znający się na piwnicy, lokaj 1.

Od d. 1 kwietnia 1869 r. do 1go marca 1871 r. umieszczono w obowiązkach w ogóle ludzi 788.

W dniu 5 marca odbędzie się walne zebranie członków Stowarzyszenia Sybiraków w celu sprawozdania rocznego i wyboru członków komitetu i przewodniczącego.

Bylicki.

— Wczoraj wieczorem Maciej Biernacik z Czyżyn przyprowadził tu z nakazu wójta Annę Maksoniową 42 letnią wyrobnicę pochodzącą z Białostoku w komitacie Arwajskim na Węgrzech, jako podejrzaną o pozbawienie życia dwuletniej córki, z którą przybyła do karczmy w Czyżynach, gdzie dziecko to umarło. Śledztwo jest w toku, a zwłoki dziecka wzięto do rozpoznania sądowo lekarskiego.

— Dziś rano znaleziono nad Wisłą na Podgórzu ciało kobiety lat przeszło 30 liczącej. Była to Katarzyna Biesarini, wyrobnica zamężna, nieżyjąca z mężem. Wczoraj wieczór piła na Kazimierzu w szynku Ferbera przy ulicy Józefa z trzema innemi wyrobnicami, gdzie zastawiła przepaskę za wódkę. Prawdopodobnie śmierć nastąpiła w skutku apopleksyi. Ciało zmarłej wzięto dla oględzin sądowo lekarskich.

— **Tarnobrzeg** 27go lutego.

(*T.*) Okolica tutejsza uwolnioną została od grożącego jej niebezpieczeństwa. Tej nocy lody na Wiśle ruszyły z wielkim łoskotem, ale bez żadnego, o ile mi dotąd wiadomo, wypadku, popłynęły szczęśliwie, zostawiając tylko na brzegach i wyspach wiślanych ogromne stosy napiętrzonego lodu najdziwniejszych kształtów, jakby krótkotrwałą pamiątkę i przestrogę. A potrzebną doprawdy jest przestroga, i daj Boże, by razem z krą wiślaną nie stopniała, bo jeżeli Pan Bóg nas od klęski uchronił, to ludzie mu bynajmniej w tem nie dopomogli. Przeciwnie, zachodziły okoliczności takie, które niebezpieczeństwo znacznie powiększały, a jeżeli do ogólnej klęski nie przyszło, to bez drobnych szkód, dzięki brakowi przezorności, i tym razem się nieobeszło.

Na przestrzeni Powiśla od Dzikowa do Nadbrzezia, z dawnych czasów jeszcze dość dobrze obwałowanej, znajdują się trzy śluzy w groblach, służące do ściągania wody ze wszystkich pól i gruntów okolicznych. Śluzy te, których ważność każdy łatwo oceni, już od lat paru znajdują się w złym stanie. Liczne przedstawienia i relacye robione w tej mierze do Starostwa powiatowego, pozostały dotąd bez żadnego skutku. Odbyto wprawdzie kilka komisyj z urzędu, ale praktycznie biorąc, za skutek tego liczyć nie można, chyba o tyle tylko, o ile strony interesowane koszta komisyi zapłacą; ta pociecha była im też rzeczywiście udzieloną.

Wiadomo, że przy groblach bez zarządzenia władzy nic robić nie wolno; gdyby więc nawet przezorny jaki właściciel chciał się sam od klęski zabezpieczyć, zrobić tego nie może, dopóki stosowny plan i kosztorys przez władze sporządzonym nie zostanie.

Rok właśnie upływa, jak przełożony obszaru dworskiego w Dzikowie zwracał uwagę Starostwa powiatowego na konieczność naprawienia śluz lub wybudowania nowych, i proponował pod dniem 29 marca 1870, żeby mu Starostwo pozwoliło przez własnego technika sporządzić plan i kosztorys śluzy w Podłężu, któryby następnie do zatwierdzenia Starostwa przedłożonym został. Podanie to równie jak dwa inne z lipca z. r. dotąd jeszcze czekają na rezolucyę, tymczasem około śluz w ciągu zeszłego lata nic nie robiono.

Po powodzi roku 1867, podniesioną i wzmocnioną została grobla od Dzikowa do Podłęża z funduszów rządowych; robota ta na przestrzeni blisko pół mili, wykonaną została pod bezpośrednim zarządem obszaru dworskiego przez Starostwo umocowanego i kosztowała 1500 złr. — Na nieszczęście, fundusz się wyczerpał, a do zupełnego ukończenia dzieła jeszcze kilkadziesiąt sążni bieżących brakowało; w tym stanie też rzecz ta do dnia dzisiejszego pozostaje. Nie byłoby nic łatwiejszego, jak zmusić gminy do skończenia tej stosunkowo już tak małej roboty, bez czego i całość roboty poprzedniej nie ma znaczenia, ale zmusić trzeba koniecznie, bo gminy w naszym kraju jak małoletnie znaglane być muszą, aby zrozumiały własne dobro i dbały o nie. Owoż ta grobla nie skończona, te śluzy w złym stanie, przez które woda ciągle przesiąka i (mimo że nie było wylewu) podtapia przyległe pola, groziły okolicy niebezpieczeństwem i omal nie sprowadziły klęski, którą bylibyśmy musieli sami sobie przypisać.

Sami sobie przypisać — zapewne, gdybyśmy przy naszym samorządzie mogli rzeczywiście sami cośkolwiek zrobić; ale pamiętać trzeba, że tak nie jest. — Kiedy przed dwoma laty Rada powiatowa Tarnobrzeska uchwaliła na wniosek wydziału powiat., że bierze pod swój zarząd i opiekę groble już istniejące jako dobro powiatowe i będzie je corocznie poprawiać, wzmacniać i utrzymywać, Starostwo uznało uchwałę tę za przekroczenie kompetencyi i jako taką unieważniło a Namiestnictwo zatwierdziło to orzeczenie Starostwa. Uchwała unieważniona pozostała w aktach Wydziału powiatowego jako ślad dobrych intencyj i jako cenny dokument, który, ile razy względem grobel zgrzeszy się *opere et omissione*, zawsze świadczyć będzie przeciw tym władzom, które odpowiedzialność wyłącznie na siebie wziąść chciały.

— W skutku przybywania wody na Wiśle pod Warszawą, ta zaczęła się w poniedziałek w nocy przesączać przez wał ochronny na Pradze naprzeciw rzezalni. Zapobieżono jednak dalszemu przeciskaniu się wody, utkawszy miejsce podmulane trzystu kilkudziesięciu workami z ziemią. We wtorek rano woda zaczęła podmywać inną część wału przed wodociągiem na Pradze. Dla zabezpieczenia wału, zaczęto go wzmacniać nową groblą z ziemi i kamieni. Aby nie dopuścić wody do niższych ulic w Warszawie, zamknięto kanały miejskie, ale właśnie w poniedziałek padał całą noc deszcz ulewny, który nie mając odpływu do Wisły, ściekł w dolne ulice i zalał dolną część ulicy Bednarskiej przed łazienkami Kurtza i piwnice wielu domów.

— Wisła pod Toruniem puściła z lodów d. 27 lutego i zerwała część mostu, a 28go zabrała resztę mostu i przeniosła brzegi.

— Jeszcze 21go lutego w skutku wezbrania Prosny, mieszkańcy wsi w pobliżu Kalisza leżących, musieli schronić się do tego miasta. W tymże dniu kra zerwała most pod Winiarami na Swędrni, przez co Kalisz stracił komunikacyę z Warszawą. Do koła Kalisza wody wylały, poprzerywały groble, a tegoż dnia wieczór różne koryta Prosny zaczęły wylewać i woda dostała się do ogrodów bernardyńskich, pod trybunał i do teatru Golińskiego.

— Skazany zaocznie przez sąd w Berlinie za udział w powstaniu r. 1863 Aleksander Guttry właściciel Paryża w Poznańskiem, stawił się d. 27 lutego przed trybunałem politycznym w Berlinie. Bronić go będzie rzecznik Lent, który w pamiętym procesie polskim bronił wielu oskarżonych.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W piątek dnia 3go marca, Śej Kunegundy cesarzowej.

KONCERT pana JÓZEFA DIEMA na wiolonczeli. Rzadko się zdarza, aby koncert, w którym występuje przeważnie jeden instrument, odznaczał się takim doborem kawałków i taką rozmaitością, jak wczorajszy koncert; dodać nadto należy, że nie tylko gra koncertanta, ale również gra pana Hoffmana, który brał udział w koncercie, odznaczały się świetnem wykonaniem.

Koncertant obrał koncert Servaisgo jako kawałek popisowy. Sama kompozycya należy do rzędu najtrudniejszych utworów na wiolonczelli, i wymaga nietylko wielkiej techniki, ale nadto wielkiej siły. Wykonanie nie pozostawiło nic do życzenia, staccata, ukryte flażeolety, podwójne tony w wysokim gryfie, wzięte były z zadziwiającą wprawą i pewnością; można śmiało powiedzieć, że p. Diem doszedł do szczytu techniki. Ale nietylko ta strona gry zasługuje na pochwałę. Romanza Beethovena wymagająca umiejętnego prowadzenia śpiewu wykonaną była równie dobrze. Koncertant dalekim był od afektacyi, pewne miejsca uwydatniał z należytem zrozumieniem, a waryacya pierwszej części Romanzy wykonaną była prawdziwie artystycznie.

W wykonaniu utworów p. Wład. Żeleńskiego „Spiewak w obcej stronie“ i „Valse lyrique“ znać było, że koncertant wgrał się w nie należycie, i pojął ich właściwego ducha. „Valse lyrique“ jest tego rodzaju konpozycyą, że wymaga bardzo subtelnej gry i umiarkowanej werwy; p. Diem wywiązał się świetnie z zadania.

Tarantella Goltermana, odznaczająca się wielkiemi trudnościami, szczególnie dla smyczka, wykonaną była z zadziwiającą dokładnością, którą tem więcej podnosimy, im trudniej jest w takiem szalonem tempie nadążyć smyczkiem wszystkim tonom przyciskanym przez lewą rękę. Oprócz powyższych kawałków wykonał p. K. Hoffmann na fortepianie koncertowy kawałek Webera z towarzyszeniem orkiestry. Utwór ten słyszeliśmy już kilka razy na tutejszych koncertach. P. K. Hoffmann wykonał go jednak z takim wdziękiem i tak klasycznie, że kompozycya zdawała się zupełnie nową; prawda, że i orkiestra akompaniowała doskonale, co również przyczyniło się niemało do tem świetniejszego wykonania.

Przyjechali do Krakowa od 1go do 2go marca.

HOTEL POLLERA: Hr. Walisowa właś. dóbr z Galicyi, Dąmbski z Przegini, Fihauzer właśc. dóbr z Galicyi, Szymanowski właś. dóbr z Galicyi, Rudkowski z Prus, Byszewski właściciel dóbr z Kongresówki, Talke z Wiednia, Kebbl kupiec z Wiednia, Trzetrzewiński z Tenczynka, Michejda z Cieszyna, Gansel kupiec z Wiednia, Jaworski z Krakuszowic, Wünsche kupiec z Wiednia, Ferster kupiec z Tarnowa, F. Jawornicki wł. d. z Galicyi, L. Jędrzejowicz właśc. dóbr z Galicyi, Karol Narbutt z Galicyi, A. Skrzyński wł. dóbr z Kobylanki, H. Siegler z Izdebnika, S. Kotkowski właściciel dóbr z Kongresówki, A. Kupiec buchhalter z Bielska, A. Gold kupiec z Berna, Borsig z Wiednia, S. Seidel kupiec z Kongresówki, Anna Balse z Romunii, Bogdaszewski z Warszawy, Dr Heinz z Mielca, Glaicer ze Szląska, Frachtenberg z Petersburga, Apolonia Breurowa ze Lwowa, Karol Chłapowski właśc. dóbr z Rząski, M. Popiel wł. dóbr z Ruszczy, Pomezański ze Lwowa

HOTEL DREZDEŃSKI: Hr. Edward Bukowski z Kongresówki, E. Kanigowska z Kongresówki, L. Skotnicka z Kongresówki, Tadeusz Kubicki z Kongresówki, Ignacy Gabrysiewicz z Dołuszyc, Józef Hantschl poczmistrz z Bochni, Franciszek Gembicki z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Michał Stamatk z Bessarabii, Józef Valmagini z Wiednia, Feliks Wojciech z Kongresówki, Maksymilian Hecht inżynier z Brunszwiku, Alfred Stojowski właśc. dóbr z Kongresówki, Ludwik Pachhofer z Wiednia, ks. Windischgrätz z Tarnowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenia Towarzystwa rolniczego.

(Dokończenie.)

Kraków 2 marca. Na onegdajszem wieczornem posiedzeniu Towarzystwa rolniczego, rozbierano dalej sprawę dróg gminnych. Ostatecznie przyjęto wnioski komitetu o dążenie do zmiany

ustawy drogowej w myśl zasad przedstawionych w projekcie komitetu, z tą jedynie różnicą, że § 12 ustawy dr. nie ma być zmieniony w sposób przez komitet proponowany, ale w tym duchu, iż gminy obowiązane są do przywiezienia materyału w obrębie 1½ mili znajdującego się, z dalszéj zaś odległości obszar dworski sam obowiązany jest zwieźć materyał budowlany.

Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu Towarzystwa czł. kom. Starowiejski zdawał sprawę o użyciu subwencyi na uprawę i wyprawę lnu; przy téj sprawie podniesiono pytanie, czyliby nie należało części subwencyi użyć na poszukiwania celem wynalezienia sposobu zastąpienia wody do zraszania lnu jakim wyrobem chemicznym, coby działał szybko, nie niszcząc włókien. Z drugiéj strony p. Siegler wykazał potrzebę urządzenia roszalni lnu, bez czego włościanin nie może wyprodukować dobréj przędzy.

Pierwsze pytanie zostało rozstrzygnięte w ten sposób, że poszukiwania nowych wynalazków muszą być pozostawione osobistéj inicyatywie, gdy odkrycie Lefebura mające właśnie zastąpić wodę przez wytwór chemiczny, nie znalazło zastosowania w Belgii, a zatem nie przedstawiało widocznie korzyści dla fabrykantów. Co do założenia roszalni lnu, Komitet się starał o subwencyę od ministerstwa w tym względzie, ale otrzymał odpowiedź odmowną. Komitet raz jeszcze zrobi przedstawienia, a tymczasem będzie się starał o nabycie machin najlepszych do wyprawy lnu, skoro tylko zalegla subwencya zostanie mu wypłaconą.

Podniesiono również pytanie, czyby nie było już teraz korzystniéj zamiast udzielania włościanom bezpłatnie wyborowego nasienia lnu, oddawać im takowe po cenach targowych za siemię pospolitego gatunku, i Komitet ma wziąć tę sprawę pod rozwagę.

Po odczytaniu następnie sprawozdania o opinii udzielonéj przez komitet namiestnictwu względem projektu rządowego do ustawy mającéj na celu unormowanie gwarancyi ze strony sprzedającego bydło, konie, owce i trzody, co do stanu zdrowia tych źwierząt; przystąpiono do rozbioru pytania o urządzeniu kontroli sprzedaży nawozów handlowych. Krótka dyskusya w tym przedmiocie zwróciła uwagę komitetu, na potrzebę dokładniejszego zapewnienia kupujących, że towar sprzedany posiada pewne części składowe zagwarantowane, niżeli to według zasad wyrażonych przez Komitet miało mieć miejsce, a to przez ściśle oznaczenie z góry warunków wynagrodzenia i złożenia kaucyi ze strony handlujących nawozem.

Ostatnią kwestyę trudności i podrożenia najmu, podjął prezes Towarzystwa hr. H. Wodzicki, a w tej samej materyi nadesłano do Komitetu trzy wypracowania. Jedno z nich obecny na posiedzeniu autor p. Seling odczytał zgromadzeniu; z innych dwóch p. Smarzewskiego i bezimiennego, prezes Towarzystwa zdał sprawę. Według zapatrywania p. Wodzickiego, drogość najmu jest wywołaną przyczynami chwilowemi, mianowicie zaś prądem robotników do Królestwa i budowami kolei żelaznych, ale wkrótce musi ustąpić i zrównoważyć się z ceną produktów, czyli zniżyć do rzeczywistej wartości pracy. W sprawie tej wszakże dla zupełnego braku statystycznych danych, rozprawy toczyły się w sferach ogólnych, nie wiele też posłużyć mogły do praktycznego wyjaśnienia pytania. Gdyby Komitet Towarzystwa zajmując się statystyką rolniczą, postarał się o zaprowadzenie dokładnych danych o cenie najmu w różnych porach roku i względnie do rozmaitości dokonywanych robót, to materyał podobny mógłby posłużyć tak do zbadania przyczyn drogości najmu, jako też do postawienia wniosków o środkach zaradczych.

Na zakończenie może nam wolno będzie zrobić jednę uwagę. Towarzystwo rolnicze nie szczyci się licznym udziałem członków, co gorsza wszakże, iż sami członkowie nie poczuwają się do żadnych względem Towarzystwa obowiązków, nawet wkładki roczne zalegają z roku na rok w coraz większej ilości. W takim stanie rzeczy Komitet w czynnościach swoich nie wspierany przez nikogo, musi się posiłkować jedynie zasiłkiem otrzymywanym z ministerstwa. Właściwie zatem ministerstwo ma w Komitecie Towarzystwa swój organ, inicyatywy zaś samoistnej nie ma wcale, dla braku odpowiednich funduszów. Jest to stan, któryby tylko mógł dowodzić, że własną pracą nic zdziałać nie umiemy, że interesa i potrzeby kraju są ogółowi albo obojętne albo niezrozumiałe. Towarzystwa filialne, których zadaniemby było rozbudzić czynność pomiędzy drobną własnością, nie istnieją wcale, a tem samem korzyści z Towarzystwa ograniczają się do celów ogólnej zachęty, ale nie mają siły do ożywienia i podniesienia rolnictwa. Kto przyjmuje na siebie dobrowolnie pewne zobowiązania, nie może się tłómaczyć niczem, zaniedbując ich wykonania; zasiłki od rządu mogą zaledwie zaspokoić drobną część potrzeb, i to takich, jakie rząd ze względu na interesa ogólno-państwowe za pożyteczne poczytuje, ale nie są w stanie zastąpić własnej działalności, mianowicie zaś w granicach potrzeb prowincyonalnych i interesów miejscowych.

Współcześnie ze zgromadzeniem towarzystwa rolniczego odbyła się wystawa masła i sera w Krakowie. Okazów było bardzo wiele, a nagrody tak w przyrządach, jak w medalach i pieniądzach przyznane zostały przez towarzystwo następującym wystawcom:

Nagrody za masło:

I. Garnitur holsztyński naczyń na 27 garncy mléka i medal srebrny rządowy: Feliks Jawornicki właś. dóbr Husowa (pow. Łańcucki.)

II. Garnitur holsztyński żelazny na 18 garncy mleka i medal srebrny rządowy: Włodzimierz Lisowski dzierżawca z Więckowic (pow. Jarosławski.)

III. Garnitur szwedzki z blachy na 8 garncy mleka: Sabina Dwernicka z Bilska (pow. Sandecki.)

IV. Takiż sam garnitur mniejszej wartości: Bolesław Augustynowicz właś. dóbr Kniaże (pow. Złoczowski.)

V. Maślnica pomysłu p. Lavoisy: Antoni Jezierski dzierżawca z Giebułtowa (pow. Krakowski.)

VI. Medal srebrny rządowy i 20 złr.: Przecław Sławiński z Kleczy górnej (pow. Wadowicki.)

VII do XI po 10 złr. nagrody: Maryanna Świrk włościanka z Glinnika (pow. Ropczycki); P. Szybalska żona dzierżawcy w Mnikowie (pow. Krakowski); Jan Kępiński właś. dóbr Szczurowej (pow. Brzeski); Michał Pelc włościanin z Krzemienicy (pow. Łańcucki); Jan Pelc.

XII do XV po 5 złr. nagrody: Michał Dudek włościanin z Czarnej (pow. Łańcucki); Antoni Bukład włościanin ze Wzdowa (pow. Brzozów); Józef Knap włościanin ze Wzdowa (pow. Brzozów); Marcin Popiel właściciel Ruszczy (pow. Krakowski.)

Nagrody za sery:

Pierwsze nagrody:

I. Za ser limburski nagroda 100 złr. i medal srebrny rządowy: Kazimierz Zeleński właś. Cichowic (pow. Wielicki.)

II. Za ser tłusty na sposób szwajcarski; 100 złr. nagrody i medal srebrny rządowy: Kaz. Żeleński.

III. Za bryndzę owczą: 50 złr. i medal srebrny rządowy: Marceli Drohojowski właś. Czorsztyna (pow. Nowy Targ.)

IV. Za ser chudy z kminkiem 30 złr. X. Kempner proboszcz w Niedzwiedzi (pow. Limanowski).

V. Za słodki ser w płaskankach, 20 złr. Michał Dudek włoś. z Czarnej i Jan Pelc z Krzemienicy, do podziału.

VI. Za gomółki z sera krajowego 20 złr.: Antoni Jezierski dzierż. z Giełbutowa.

VII. Za bundze z sera owczego złr. 20: do podziału: Jan Trutty góral z hali Pysznej w Tatrach i Józef i Bartłomiej Nowobielscy górale z Białki.

Drugie nagrody:

VIII. Za ser tłusty w cegiełkach, 50 złr.: Ignacy Andrószowski w Porzycach (pow. Grodecki).

IX. Za ser chudy dzieżkowy 25 złr.: Feliks Jawornicki właściciel Husowa (pow. Łańcucki).

X. Za bryndzę owczą 25 złr.: Sabina Dwernicka z Bilska.

Trzecie nagrody:

XI i XII. Za ser suchy w płaskankach po 10 złr.: Walenty Wiecheć włoś. z Giebułtowa (pow. Krakowski), Antoni Jezierski dzierżawca z Giebułtowa.

XII do XVII. Za bryndzę po 10 zrł.: Edmund Kraiński właściciel dóbr Leszczowate (pow. Lisko); X. Kempner proboszcz z Niedźwiedzi, Adela Dunikowska właś. dóbr Witowic (pow. Sandecki); Feliks Jawornicki właś. dóbr Husowa, (gospodyni zarządzająca nabiałem p. Wiktorya Rachwalska).

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 27 lutego. *Journal des Débats* pisze: Zwycięzcy okrutnie nadużyli zwycięstwa swego. Bismark żądał z początku 10 miliardów. Thiers i Favre kilka razy chcieli zerwać układy; komisarze zgromadzenia narodowego podzielali ich uczucia; musiano się jednak w końcu poddać ciężkiej konieczności.

Paryż 27 lutego. Przez trzy lata, dopóki wynagrodzenie wojenne nie będzie uiszczone, 50,000 wojska niemieckiego zajmować będzie Szampanię i utrzymywać je ma skarb francuzki. Zaraz po spłaceniu, wojska te wyjdą. Oddziały nieuzbrojonych żołnierzy niemieckich w towarzystwie jednego oficera żądają pozwolenia odwiedzenia domu Inwalidów i budynków publicznych (nie można dać temu wiary; gdyż wydane zostały obustronne rozkazy, aby utrzymywać linię demarkacyjną między wojskami dla uniknięcia wszelkiego starcia. *Red.*)

Bordeaux 28 lutego po poł. Przed teatrem, gdzie zgromadzenie narodowe zasiada, stoi 2000 żołnierzy na straży. Kilka tysięcy ludzi zebrało się na ulicy, czekając na rezultat obrad. Zupełna jednak panuje spokojność. *La Gironde* powiada z powodu zapowiedzianego wejścia Prusaków do Paryża: „Może ta najwyższa hańba być pożądaną, bo przynajmniej nienawiść wzmoże się jeszcze bardziej, aby przygotować to co nieuniknione.“

Wersal 1 marca. O godz. 10ej rano 11ty korpus wojska niemieckiego, złożony z Hesów i Nassauczyków, wejdzie do Paryża z chorągwiami powiewającemi i muzyką i w pełnem uzbrojeniu (96 dział).

Londyn 28 lutego. Donoszą tu z Wersalu 27go: Rozejm przedłużony został do 12go marca. W przypadku, gdyby mimo oczekiwania, zgromadzenie narodowe nie potwierdziło punktów przedugodnych pokoju, ponowienie wojny ma być na trzy dni zapowiedziane. Prusacy zaprzestali rekwizycyj i kwaterują się po budynkach publicznych. Do *Daily News* telegrafują z Paryża, że Paryżanie nie będą się opierać wejściu Niemców, lecz z rezygnacyą poddadzą się. *Daily Telegraph* nadmienia dziś w artykule wstępnym: Bismark i Moltke tak sobie postępowali, jak Wallenstein i Tilly. Niemcy nie postąpiły naprzód od 30-letniej wojny.

Londyn 28 lutego. Do *Timesa* donoszą z Wersalu 27go: Rokowania poprzedzające podpisanie punktów przedugodnych trwały w piątek 8½ godzin, w sobotę 5½, a w niedzielę 5 godzin; i wtedy dopiéro podpisał je Thiers, który o mało nie odmówił z powodu Metzu. Zanim jednak ustąpił, odwoływał się do cesarza Wilhelma i Królewicza. Obaj okazali się tak jak Bismark niewzruszeni. Zamknięcie wczorajszych rokowań było burzliwe. Bismark jest cierpiący; stawiał on alternatywę: podpisanie, albo zerwanie. Nie pozostało Thiersowi nic innego, jak podpisać, skoro chciał niedopuścić dalszej wojny. Cesarz Wilhelm zaraz po podpisaniu posłał po syna; obaj uściskali się i płakali. Cesarz odjedzie w końcu tego tygodnia, ale poprzednio odwiedzi nowe nabytki i wracać będzie zwolna przez różne miasta niemieckie do Berlina. W Paryżu pokaże się tylko na chwilę, a Królewicz częściej będzie bywał. Główna kwatera pozostanie w Wersalu. Książę Fryderyk Karol zamianowany podobno został jeneralnym gubernatorem Szampanii, która pozostanie tymczasowo w rękach niemieckich, a główną kwaterę będzie miał w Reims.

Londyn 28 lutego. Do *Timesa* donoszą jeszcze z Paryża 27go: Wzburzenie umysłów jest nie do opisania. Ulice pełne zbrojnych, którzy zaprzysięgają zemstę Cesarzowi, Prusakom i wszystkim „zdrajcom“. Ogłoszenie warunków spadło jak grom. Dalej donosi *Times*: Cesarz Wilhelm zamierza w pałacu Elizejskim zjeść śniadanie i tego jeszcze dnia wróci do Wersalu. Zgromadzenie narodowe zatwierdzi warunki dopiero we czwartek. Jenerał Aurelles de Paladine mianowany jest dowódcą gwardyi narodowej paryskiej. Dnia 26 wieczór rozeszła się w Paryżu wieść, że Prusacy nazajutrz wejdą. Od 10ej bulwary były natłoczone. Tysiące gwardyi narodowej wyruszyło ku Arc de Triomphe. Jenerał Vinoy, który wiedział, że Prusacy tego dnia nie wejdą, nie przeszkadzał. Dnia 27 o 9ej znaczne siły wojska przeciągały przez bulwary na pola Elizejskie. Gwardya narodowa zupełnie znikła. Belleville jest silnie uzbrojone, ale spokojne.

Londyn 28 lutego. Wszystkie dzienniki sympatyzują z Francyą. *Daily News* powiadają, że Niemcy popełniają wielki błąd polityczny, wyciągając ostatni grosz z Francyi i zmuszając wszystkich do współczucia dla Francyi. Metz będzie hasłem patryotyzmu francuskiego. *Standard* spodziewa się, że rząd angielski nie będzie brał udziału w polityce wymierzonej na upokorzenie danego sprzymierzeńca Anglii. Nie widzi ten dziennik w warunkach pokoju śladu wpływu Anglii.

Petersburg 28 lutego. *Goniec urzędowy* pisze: Jak donosi naczelnik władzy wykonawczej we Francyi, pełnomocnik rosyjski w Bordeaux otrzymał polecenie wejść w urzędowe stosunki z rządem ustanowionym przez zgromadzenie narodowe.— *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza w sposób urzędowy doniesieniu dzienników zagranicznych, jakoby Crémieux ułaskawił Berezowskiego.

Haga 28 lutego. W Izbie niższej przedłożono budżet na rok bieżący, i wniosek pokrycia nadwyżki rozchodów biletami skarbowemi na 9½ milionów złr. Minister wojny wykazuje potrzebę uzupełnienia organizacyi militarnej i przedłoży w tym celu projekta ustaw.

Konstantynopol 28 lutego. Porta zastrzega sobie prawo odpowiadania za swoich lenników, a to ze względu na tę okoliczność, iż poseł hiszpański nie zawiadomił Porty o postawieniu w Kairze ultimatum ze strony Hiszpanii. Pełnomocnik francuski d'Aubin wraca jutro do Francyi, zastępować go będzie Ducrot d'Aubert.

Do *Gazety Krzyżowej* donoszą z Wersalu, że „układy z Thiersem ostatniemi dniami przybrały zwrot bardzo ostry i trudny, gdyż ten wystąpił najsilniej przeciw odstąpieniu Metzu, i jak się zdaje, gotów był złożyć raczej urząd swój, niż wziąść na siebie odpowiedzialność za ten warunek pokoju. Dodają, że pod tym względem zachęcało go zapewne zaufanie pokładane w mniemanem stanowisku Anglii do tej kwestyi. Opór jego musiał się atoli rozbić o niezachwianość polityki niemieckiej. Na jedno tylko można było przystać, bez naruszenia istotnego interesu bezpieczeństwa Niemiec, to jest na Belfort. Oceniając rezultat układów, należy mieć na względzie ten związek“.

Wczoraj wkroczyli Niemcy do Paryża. Upokorzenie to Francyi nie będzie ostatniem, bo utrzymywanie wojsk niemieckich przez trzy lata w kraju nieprzyjacielskim będzie ciągłem świadectwem upokorzenia. Gdyby Francya nawet chciała, nie będzie zdolną wypłacić wcześniéj 5 miliardów, bo takich kapitałów nie znalazłaby nawet w bankach najbogatszych Londynu i Amsterdamu. Zachodzi nawet wątpliwość, czy trzy lata wystarczą na spłacenie.

Nowe przedłużenie rozejmu nastąpi zapewne, jeśli zgromadzenie narodowe uchwali punkta przedugodne; mnóstwo bowiem szczegółów wymagać będzie ścisłego oznaczenia. Dla tego utrzymują, że rozejm przedłużony zostanie znów do 12go bm.

Parlament niemiecki ma być jeszcze raz odroczony, gdyż król czy cesarz Wilhelm chciałby odbyć wjazd tryumfalny do Berlina równocześnie z otwarciem parlamentu, a przedtem kilka dni zabawić na różnych dworach niemieckich.

Magistrat berliński otrzymał zawiadomienie, aby przygotował się na wielki kwaterunek, gdyż oprócz wojsk pruskich, inne wojska niemieckie przybędą do Berlina dla uczestniczenia wjazdowi cesarza Wilhelma.

W Izbie reprezentantów w Luxemburgu deputowany Würth uczynił d. 27 lutego zapytanie pod względem położenia Księstwa, a mianowicie: jaki rezultat miały rokowania z pełnomocnikiem pruskim? z jakich powodów odebrano konsulowi francuskiemu *exequatur*? czy rząd na drodze sądowej odbierze kolei żelaznej wschodniej (francuskiej) prawo posiadania kolei luxemburskich? Minister Servais przyrzekł dać odpowiedź niebawem i przedłożyć dokumenta.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 2 marca (*pryw.*) Otrzymano tu depeszę donoszącą, że wczoraj 11ty korpus wojsk niemieckich wszedł do Paryża. Ludność ciekawa znajdowała się na ulicach. Spokojność nie została zakłóconą. Natomiast w niezajętych częściach miasta wielkie wzburzenie, mające cechę ruchu rewolucyjnego. Z tego powodu Thiers przyśpiesza zawarcie pokoju. Rząd i wojsko bezsilne wobec mas ludu.

Peszt 1 marca. Izba deputowanych uchwaliła w głosowaniu imiennem ustawę o honwedach 192 głosami przeciw 124.

Wersal 1 marca (*urzędowa*). Dziś rano przed dnia straż wojsk niemieckich weszła do Paryża bez żadnej przeszkody.

Bordeaux 28 lutego. Publiczne posiedzenie Zgromadzenia narodowego. Thiers zabiera głos wśród głębokiej ciszy, i mówi: Podjęliśmy się bolesnej misyi; robiliśmy wszelkie możliwe wysilenia. Z boleścią przedkładamy waszym obradom projekt ustawy, dla którego domagamy się nagłości. Projekt ten brzmi:

Artykuł I. Zgromadzenie narodowe, ulegając konieczności, za którą nie jest odpowiedzialne, przyjmuje punkta przedugodne pokoju podpisane w Wersalu d. 26 b. m.

(Tu odstąpiły Thiersa siły i zmuszony jest opuścić trybunę i salę, a Barthélemy de St. Hilaire czyta preliminaria):

1. Francya odstępuje na rzecz cesarstwa Niemieckiego prawa swoje do następujących ziem: Piąta część Lotaryngii, wliczając w to Metz i Thionville, Alzacya bez Belfortu.

2. Francya wypłaci 5 miliardów franków, z tego 1 miliard w r. 1871, a resztę w ciągu trzech lat.

3. Ewakuacya rozpocznie się po ratyfikowaniu traktatów; wojska niemieckie opuszczą wtedy samo miasto Paryż i różne departamenta, po większej części w zachodnich stronach Francyi położone; opuszczanie departamentów wschodnich odbywać się będzie stopniowo po spłaceniu pierwszego miliarda w miarę spłaty dalszych miliardów; od sum zalegających uiszczany będzie procent po 5% licząc od dnia ratyfikacyi traktatów.

4. Wojska niemieckie zaniechają rekwizycyj w departamentach przez siebie zajmowanych; utrzymywane jednak będą kosztem Francyi.

5. Ludność ziem zabranych pozostawiony mieć będzie termin, w ciągu którego ma zrobić wybór między jedną albo drugą narodowością.

6. Jeńcy będą bezzwłocznie wydani.

7. Po zaratyfikowaniu traktatów rozpoczną się w Brukselli stanowcze układy pokojowe.

8. Administracya departamentów zajmowanych wojskiem niemieckiem powierzoną będzie urzędnikom francuskim pod rozkazami dowódców korpusów niemieckich.

9. Traktat niniejszy nie daje żadnego prawa do jakiej bądź części niezajmowanego territorium.

10. Traktat poddany będzie pod ratyfikacyę Zgromadzenia narodowego Francyi.

Bordeaux 1 marca godz. 2 rano. Posiedzenie zgromadzenia narodowego. Po odczytaniu traktatu, Barthélemy de St. Hilaire odczytuje dokument odnoszący się do wejścia wojsk niemieckich do Paryża. Strony kontraktujące zastrzegają sobie prawo wypwiedzieć sobie rozejm, począwszy od d. 3go marca. W tym przypadku rozpoczęcie na nowo kroków wojennych poprzedzone będzie zwłoką trzechdniową. Rząd domaga się nagłości wniosku dla rozpraw nad traktatem. Jeden z deputowanych Alzacyi domaga się odczytania szczegółów odnoszących się do territorialnego zaboru.

St. Hilaire czyta szczegóły nowego odgraniczenia, którego główna linia zaczyna się od księstwa Luxemburskiego a kończy się na granicy szwajcarskiej.

Deputowany Tolain sprzeciwia się wnioskowi o nagłość, gdyż warunki pokoju przedstawiają się jako hańbiące i nieprzyjmowalne. Mówi on, że okoliczności są zbyt straszne, aby zgromadzenie narodowe miało przystąpić bez gruntownego zbadania traktatu. Thiers oświadcza, że nagłość nie ma takiego znaczenia, ażeby nie można zbadać traktatu dokładnie, potrzebną jest jednak, aby rozprawy nie odwlekały się. Thiers mówi: Jeżeli spadnie na kogo hańba, to na tych, których głos we wszystkich epokach przyczynia się do sprowadzenia ruiny kraju. Thiers w gorący i wzruszający sposób odwołuje się do patryotyzmu zgromadzenia narodowego, wskazując bolesne okoliczności, przez jakie kraj przechodzi.

Millière i Langlois sprzeciwiają się nagłości, i żądają, aby traktat przedugodny został ogłoszony drukiem i rozdzielony między deputowanych przed ich zebraniem się w biórach.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło nagłość.

Gambetta wnosi, aby bióra zebrały się jutro o 1ej, iżby deputowani mogli się rozpatrzeć w rozprawach nad pokojem. Thiers nadmienia, że dla biór wygotowane być mogą od ręki kopie za dwie godziny. Schölcher wnosi, aby się zebrać jutro rano o 9tej. Thiers mówi: Pragniemy, abyście wszystko wiedzieli tak jak my, będący ofiarami sytuacyi, której nie stworzyliśmy, a której ulegliśmy. Prosimy was najgoręcej, abyście nie tracili ani chwili; błagam was najusilniej, dodał Thiers z energicznym naciskiem, nie traćmy czasu. Jeżeli to uczynicie, możecie oszczędzić Paryżowi wielką boleść. Zaciągnąłem na się odpowiedzialność, a moi koledzy muszą i wy musicie na się odpowiedzialność zaciągnąć; bo nie można tu uchylać się. Wszyscy musimy wziąść na siebie odpowiedzialność. Thiers kończąc, wyraża życzenie, aby bióra zebrały się dziś wieczór o 9ej, a jutro w południe odbędzie się posiedzie publiczne.

Na dzisiejszem posiedzeniu było bardzo mało deputowanych obecnych. Biskup Dupanloup, Ludwik Blanc, Wiktor Hugo, Gambetta, Rochefort byli na posiedzeniu. Odczytanie warunków przyjętem było z ponurem milczeniem, przerywanem tylko niekiedy wykrzykami zdumienia. W okolicy izby zarządzone były dziś te same środki militarne co dawniej. Miasto było zupełnie spokojne.

Bordeaux 1 marca wieczór. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego referent komisyi Wiktor Lefranc odczytał sprawozdanie, według którego komisya wyznaczona do punktów przedugodnych pokoju zaleca jednogłośnie przyjęcie takowych bez zmiany. Lefranc w dłuższej mowie wyświeca obecne położenie Francyi, wykazuje niepodobieństwo stawiania dalszego oporu, któryby tylko zgubił Francyę. Po czem zgromadzenie narodowe uchwaliło ratyfikacyę punktów przedugodnych pokoju 546 głosami przeciw 107.

Petersburg 2 marca. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza telegram Cesarza Niemieckiego do Cesarza Rosyjskiego, który kładzie nacisk na to, że Prusy nigdy nie zapomną, jako zawdzięczają Cesarzowi Rosyjskiemu, iż wojna nie przybrała nadzwyczajnych rozmiarów. Odpowiedź Cesarza Rosyjskiego wyraża, iż czuje się szczęśliwym, mogąc udowodnić Królowi Pruskiemu swoje sympatye, jako przyjaciel przywiązany.

Kursa. Wiedeń 2 marca, godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 59·20.— Zjedn. dług państwa w srebrze 68·35. — Losy z r. 1860 95.25.— Akcye banku 725·—.— Akcye kredytowe 252 90. — Londyn 124·25. — Srebro 122 50 — Dukat 5·84. Lombardy 180·30. — Losy z roku 1864 122·75. — Akcye franco-austr. 102·50. — Napoleony 9·88½.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 249.10 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 188 75. — Akc. kol. północ.-wsch. 156·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106.50.— Akcye banku jenerał. 86.—.— Renta w srebrze 68.35. — Oblig indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50 — Akcye anglo.-banku 215 — Akcye kol. rządow. 380·—. — Akcye kol. siedm. 167·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·25.— Akc. kol. Pardubic. 173·—. — Akcye kol. północ. 212·—.— Tramway 179·—. — Akcye banku budowy 58·25.— Akcye kol. wschod. 81·25 — Akcye kolei Alföld. 170·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 83.50— Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 marca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Bankn. pol. rs. za 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rs.	[illegible]	[illegible]
Talary prus.	[illegible]	[illegible]
Bankn.	[illegible]	[illegible]
Sreb. austr.	[illegible]	[illegible]
Dukaty	[illegible]	[illegible]
Napoleon d'or	[illegible]	[illegible]
Półimp. ros.	[illegible]	[illegible]
4½% listy zast.	[illegible]	[illegible]
5%	[illegible]	[illegible]
Obl. indemniz.	[illegible]	[illegible]
Akc. k. g. z. dyw.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. tow. kred.	[illegible]	[illegible]
Losy prem. węg.	95	91

Wiedeń 1 marca	żądają	płacą
5% zjed. dług. pań. w bank.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ w sreb.	[illegible]	[illegible]
Obl. ind. poln. austr.	[illegible]	[illegible]
galicyjskie	[illegible]	[illegible]
czeskie	[illegible]	[illegible]
węgierskie	[illegible]	[illegible]
siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
bukowińskie	[illegible]	[illegible]
chorwackie	[illegible]	[illegible]
Pożyczka głodowa	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	106 50	106 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	98 30	98 10
4 „ galicyjskie	72 50	72 —
5 „ „	80 50	80 —
Pożyczki loteryjne.	[illegible]	[illegible]
Akc. banku i przem.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2120	2111
„ rządowej fr. a.	379 50	378 50
„ zachodn. c. El.	220 —	219 50
„ Pardubickiej	174 —	173 —
„ południowej	179 —	179 50
„ Galicyjskiej	247 25	247 —
„ Czerniowieckiej	189 —	188 50
„ wsch.-półn.	157 —	156 50

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	113 50	113 15
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 —
„ płn. C. F. 100 fl. m. k.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 40	104 20
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 50	92 30
Kol. połud.-półn. niem.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	122 40	122 25
Srebro	122 50	122 —
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe		
Pruskie bilety kas.	1 83 75	1 83 75

Lwów 28 lutego

	żądają	płacą
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Listy zast.	[illegible]	[illegible]

Warsz.

	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	[illegible]	[illegible]
Listy zastaw. nowe	[illegible]	[illegible]
Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.39
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	6.30
W Wieliczce: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W Tarnowie: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W Rzeszowie: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W Przemyślu: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
we Lwowie: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
brodzki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
czerniowiecki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W Brodach: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W Czerniowcach: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W Mysłowicach: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W Wiedniu: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika podług zegaru lwowskiego, [illegible] o 16 m. pierwej, zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru praskiego [illegible].

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.*

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński,*